

## SPOTKANIA MŁODZIEŻOWE:

**czwartki o godz. 19:30** – grupa studencka;  
**soboty o godz. 19:00** – młodzież licealna,  
wspólnota oazowa.

## W lutym nie będzie WIECZORÓW CISZY

Najbliższe spotkanie 5 marca w godz. 18:45-20:00.

Będzie to okazja do modlitwy,  
spotkania z Panem Bogiem i z samym sobą.  
Prowadzenie: ks. Robert Wielądek.  
Weź ze sobą Pismo Święte i notatnik.

## Duszpasterstwo przedsiębiorców i pracodawców TALENT

**zaprasza 14 lutego o godz. 19:00  
na otwarte spotkanie w domu parafialnym.**

## Zapraszamy 13 lutego na wykład o św. Hieronimie

Duszpasterstwo Służby Zdrowia przy Parafii Świętej Rodziny na Zaciszu organizuje we współpracy lekarzy, i kapłanów Ruchu Rodzin Nazaretańskich comiesięczne spotkania dla osób posługujących chorym. Cykl tegorocznych spotkań oparty jest o nauczanie Ojców Kościoła. **Zapraszamy wszystkich zainteresowanych 13 lutego w czwartek na otwarte spotkanie i wykład.**

### Program spotkania:

19:00 Msza Święta w kaplicy Matki Bożej z Guadalupe w domu parafialnym;

20:00 Konferencja pt. **Św. Hieronim – Moc Słowa Bożego w życiu człowieka;**

Prelegent: ks. prof. dr hab. Krzysztof Bardski, biblista, patrolog, Kierownik Katedry Filologii Biblijnej UKSW; współpraca: dr Maria Jakubiak.

## Poradnie przy kościele Świętej Rodziny:

### Uzależnień (alkohol, hazard, współuzależnienie)

Możliwość rozmowy w środy, godz. 18:00-19:00

**Psychiatryczna** (tel. 889 462 187)

**Poradnia psychologiczna** (tel. 720 836 720)

**Coach chrześcijański** (tel. 887 887 206)

**Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie, cywilne)** (tel. 793 404 202)

**Poradnia prawna** (tel. 696 636 278)

**Pomoc w żałobie** (tel. 668 469 992)

## Zapraszamy małżeństwa i narzeczonych do Parafialnego Centrum Formacji Rodziny na spotkania i konsultacje:

poniedziałki w godz. 17:00-21:00 (tel. 501 308 082)

piątki w godz. 18:00-20:00 (tel. 504 470 253)

Możliwość rozmowy w języku angielskim.

**Narzeczonych zapraszamy na kurs przedmałżeński,  
który rozpocznie się w poniedziałek 10 lutego.**

**Początek spotkania o godz. 20:00**

**w domu parafialnym.**

## Msze Święte w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu:

**w niedziele:** 7:00, 9:00, 10:30 (dla dzieci), 12:00, 18:00

(II i IV niedziela miesiąca o godz. 13:00)

**w dni powszednie:** 6:30, 8:00, 18:00.

## Nabożeństwa w ciągu tygodnia:

**Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy** - środa godz. 18:00.

Następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

**Adoracja Najświętszego Sakramentu** - czwartek godz. 15:00-18:00.

**Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny** - niedziela godz. 8:00.

**Wypominki za zmarłych** - niedziela godz. 6:30.

## Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

**Pierwsze Soboty Miesiąca** - godz. 7:15 różaniec wynagradzający i rozmyślanie nad tajemnicami różańca, następnie Msza Św. o godz. 8:00.

**Adoracja Najświętszego Sakramentu** - I niedziela miesiąca godz. 16:00.

**Nieszpory** - I niedziela miesiąca, godz. 17:30.

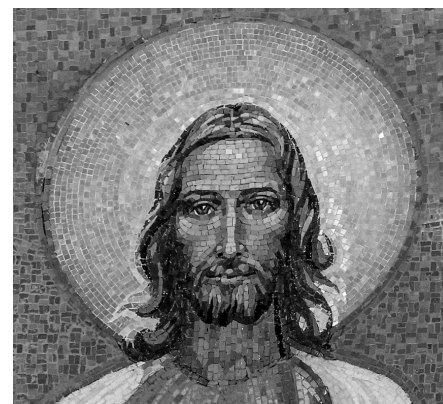
**Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego** - II piątek miesiąca, godz. 15:00.

Po nabożeństwie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

**Msza Święta za zmarłych** - w I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00, poprzedzona wypominkami o godz. 17:30.

Gazetka Parafii Świętej Rodziny

Nr 1 (131) Luty 2020 r. Warszawa – Zacisze



„Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

# Rodzina na Zaciszu

## Nie bój się tej choroby, ani żadnej innej

W dniach od 12 do 24 października organizujemy parafialną pielgrzymkę do Guadalupe, najważniejszego sanktuarium maryjnego w Ameryce Środkowej, oraz do innych miejsc w Meksyku, które swego czasu odwiedził św. Jan Paweł II. Co mnie osobiście skłoniło, aby zainteresować się objawieniami Matki Bożej z Guadalupe?

Niedługo po tym, jak rozpocząłem posługę w parafii Świętej Rodziny na Zaciszu, trafił do moich rąk list Ojca Świętego Jana Pawła II na Światowy Dzień Chorego 11 lutego 1996 roku. List zaczynał się od słów, które Matka Boża wypowiedziała w czasie objawień w Guadalupe: **Nie bój się tej choroby ani jakiegokolwiek innej choroby.** Te słowa mnie zaintrygowały. Dlaczego? Otóż moja siostra Teresa i jej mąż Adam długo czekali na dziecko. Będąc w Stanach Zjednoczonych w Denver, modlili się za wstawiennictwem Matki Bożej z Guadalupe. 12 grudnia 1995 r., w dzień Matki Bożej z Guadalupe, urodziła im się córeczka Marysia.

Kolejne wydarzenie przekonało mnie jeszcze bardziej. Osoby związane z Ruchem Rodzin Nazaretańskich wiedzą, że rozwijał się on także w Meksyku od 1989 r. Wiosną 1999 r. miałem okazję rozmawiać z księżmi, którzy tam posługiwali i planowali zorganizować na 10-lecie ruchu pielgrzymkę do Meksyku. Wtedy nawet mi do głowy nie przyszło, że mogę wziąć w niej udział. Tymczasem okazało się to możliwe i jesienią 1999 r. uczestniczyłem w uroczystościach rocznicowych... właśnie w Sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe.

I jeszcze jedna ciekawostka Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu powstała na mocy dekretu 12 grudnia 1948 roku. Zgodę na użytkowanie budynku nowego kościoła parafialnego otrzymaliśmy 12 grudnia 2012 r., w rocznicę powstania parafii.

W moim rozważaniu chciałbym jednak skoncentrować się na ważnym dla nas duchowym przesłaniu, które niosą te objawienia i niezwykła historia zwykłego Indianina.

Objawienia w Guadalupe miały miejsce od 9 do 12 grudnia 1531 roku. 9 grudnia była sobota i, jak w każdą sobotę, Juan Diego (Jan Jakub) wyruszył do Tlatelolco. Tam franciszkanie prowadzili katechezy dla osób ochrzczonych i przygotowujących się do chrztu. Juan Diego miał czterdzieści kilka lat, gdy przyjął chrzest razem ze swoją żoną Marią Lucią, która rok po chrzcie zmarła. W czasie objawień liczył 57 lat. Juan musiał

być bardzo gorliwy, skoro chciał dotrzeć przed dziewiątą na dziedziniec kościoła świętego Jakuba. Tego dnia, przechodząc niedaleko wzgórza Tepeyac, usłyszał piękny śpiew ptaków. O tej porze roku nie było to zwykłe zjawisko. Mimo więc, że się spieszył, zaintrygowany poszedł na wzgórze. Tam ujrzał wnękę, z której wychodziły promienie słońca. Na tle tych słonecznych promieni ukazała mu się postać Maryi. Maryja poprosiła Juana, by powstała w tym miejscu kaplica. Bóg, którego Ona objawi, przybliży się przez Jej serdeczne współczucie, pomoc, pociechę, jaką otrzymają przychodzący do tego miejsca. Ona po to przysłała i zaraz po tym wstępie wskazuje konkretne zadanie dla Juana Diego. Otóż ma on iść do biskupa, by przekazać mu Jej prośbę. I Juan Diego idzie. Robi to z ogromnym entuzjazmem, bo przecież spotkał Matkę Bożą, która powierza mu ważną misję. Jest sobota, ale mimo pewnych trudności zostaje przyjęty. A co się dzieje potem? Biskup Zumárraga, franciszkanin, który stosunkowo niedawno przybył do Meksyku, wysłuchawszy Juana, mówi mu, że... chętnie posłucha go innym razem.

Gdy Juan Diego słyszy te słowa, przede wszystkim osądza biskupa za brak wiary, a sam wpada od razu w zniechęcenie i smutek. **Wyszedł Juan Diego smutny, bowiem orędzie, jakie mu zawierono, nie zostało natychmiast przyjęte. Powrócił tego samego dnia, idąc prosto w stronę wierzchołka wzgórza, i zastał Panią Nieba, czekającą na niego w tym samym miejscu, gdzie ujrzał Ją po raz pierwszy.**

Smutny, zniechęcony i pełen wewnętrznych sądów wobec biskupa prosi, by wysłała kogoś innego – kogoś ze szlachetnego rodu, kogoś ważnego, kogo biskup posłucha. W tym momencie padają słowa uważane przez niektórych za szczyt pokory Juana Diego. Juan określa się mianem zwierzęcia pociągowego, mówi, że jest liściem, ogonem, który się depcze, że jest tym, którego trzeba prowadzić.

Można oczywiście interpretować te słowa jako przejaw głębokiej pokory Juana Diego. Jeśli jednak osądza on biskupa i zniechęca się, choć nie spotkało go nic strasznego, bo biskup powiedział przecież, że wysłucha go innym razem... To moim zdaniem, nie są to przejawy pokory. Nawet jeśli się deklaruje, że jest się nikiem, że jest się ogonem, po którym się depcze, to są tylko słowa.

cd. na str. 2

Dziękujemy za dobrowolną ofiarę złożoną na druk gazetki parafialnej.

## Wydarzenia kształtują Juana Diego

To jest formacja błyskawiczna. Najpierw musi się ujawnić korzeń pychy – przez wydarzenia i komentarz Matki Bożej. Maryja pomogła zarówno Juanowi Diego, jak i biskupowi Zumárraga przejść pewną drogę duchową. Dzięki temu później, w krótkim czasie 8 mln Indian przyjmie chrzest! Wcześniej niewiele osób udało się ochrzcić. Potrzeba było, żeby chociaż te dwie osoby miały wiarę. Choć nie tylko wiara jest potrzebna, ale wiara połączona z takim rodzajem nawrócenia, które prowadzi do postawy pokory. Wtedy Pan Bóg może działać bardziej swobodnie.

Do wydobycia ukrytej pychy Juana Diego – człowieka, który zachowuje się uniżenie wobec biskupa, ale w duchu go osądza – i do rozkruszenia tej pychy – potrzeba mistrzowskiej ręki Matki Bożej. Pycha Juana Diego ujawnia się w formie zniechęcenia. Jeśli niepowodzenie, to niech idzie ktoś inny, ale w deklaracjach słownych jestem ten ostatni. Odpowiedź Królowej Nieba jest prosta. Maryja mówi, że mogłaby postać osobę szlachetnie urodzoną, która zapewne zostałaby wysłuchana, ale Ona wybrała Juana i chce, żeby właśnie on to zadanie wypełnił.

Maryja potwierdza autorytet biskupa. Skoro biskup powiedział, że wysłucha go innym razem, radzi Juanowi, by poszedł zaraz następnego dnia albo natychmiast i powtórzył prośbę. Maryja może się posłużyć kimś innym, ale chce, aby to on błagał, czyli szedł jeszcze raz i prosił. Uniżył się. Ponowne proszenie kogoś, kto już raz odmówił, to dla Meksykanina (a do pewnego stopnia także dla każdego z nas) niezwykle trudne zadanie. Jeśli już raz odmówił, to jak mogą znów go prosić? Przez to proste polecenie Matka Boża kruszy pychę względów ludzkich Juana Diego: **Powiedz mu w Moim imieniu i daj mu w pełni zrozumieć Moje zamiary, aby rozpoczął budowanie kaplicy, o którą proszę. Powiedz mu raz jeszcze, że jestem zawsze Dziewicą, Świętą Maryją, Matką Boga, która cię posyła.**

Juan Diego w sobotę wieczorem dostaje wyraźne wskazania, co ma powiedzieć. Ma powtórzyć, kto go posyła, jeszcze raz powiedzieć, jaka jest prośba Matki Bożej, i dać wyraźne polecenie, by biskup rozpoczął tę budowę.

10 grudnia 1531 roku, w niedzielę, czyli następnego dnia, Juan Diego znowu wyrusza. Ma do pokonania dystans ponad 20 km, więc rano podąża ze swojej wioski do Tlatelolco. Tam po Mszy Świętej Juan Diego ponownie udaje się do biskupa. Ma pewne trudności, ale zostaje przyjęty. **Uklękawszy przed nim powtórzył ze smutkiem i we łzach żądanie, jakie przyniósł od Pani Nieba. Był nadzwyczaj niespokojny, czy mu uwierzą i czy biskup spełni życzenie Maryi Dziewicy, żeby wznieść nowe miejsce kultu tam, gdzie wyraźnie wskazała.**

Czego się obawiał? Zapewne ponownego odrzucenia. Może przytłaczała go też waga misji? Tymczasem biskup, chcąc zweryfikować słowa Juana Diego, stawia mu wiele pytań: Gdzie Ją widział? Jak wyglądała? **Juan Diego złożył wyczerpujące sprawozdanie ze wszystkiego.**

Chciałbym tu zwrócić uwagę na postępowanie biskupa. Juan Diego miał mu za złe brak wiary, my też czasami tak osądzamy. A tymczasem w tym przejawia się...

## Roztropność biskupa

Biskup postępuje zgodnie z najważniejszymi zasadami rozeznania, które stosuje Kościół wobec tego typu wydarzeń. Po pierwsze, poddaje Juana Diego próbie czasu, mówiąc mu przy pierwszym spotkaniu: wysłucham cię innym razem. Po drugie, podczas ponownego spotkania biskup zadaje mu szereg pytań i słucha odpowiedzi, albowiem drugie kryterium sprawdza, czy w tym, co mówi świadek wydarzenia nadzwyczajnego, nie ma żadnych sprzeczności i czegoś niezgodnego z nauką Kościoła. Jeżeli z odpowiedzi wynikają rzeczy sprzeczne, biskup ma obowiązek uznać wydarzenie za nieprawdziwe. Nie musi się tym dalej zajmować, może i powinien to całkowicie odrzucić. Postępuje więc zgodnie z zasadami rozeznania tego typu wydarzeń, a Juan Diego osądza go jako niewierzącego. Ale widocznie odpowiedzi Juana Diego wypadły dość pozytywnie i spójnie, bo biskup przechodzi do trzeciego punktu, który też jest klasyczny w rozeznawaniu. Mianowicie prosi, aby Matka Boża dała uwierzytelniający znak. Stwierdzenie działania Pana Boga nie może się opierać na oświadczeniu jednego świadka. Tak mówi Pismo Święte. Świadców zawsze musi być przynajmniej dwóch. Juan Diego jest świadkiem, ale to nie wystarcza. Biskup prosi za jego pośrednictwem, aby Matka Boża dała znak.

Nie dziwi więc, że gdy Juan Diego kolejny raz spotyka Maryję w drodze powrotnej i powtarza Jej słowa biskupa, wprawdzie ciągle w duchu osądzając go, to Matka Boża się cieszy, bo przecież wszystko jest tak, jak być powinno.

Jeżeli biskup ma podjąć konkretne działanie potrzebuje znaku, że orędzie wyszło od samej Pani z Nieba. **Gdy tylko Juan Diego to usłyszał, rzekł: wielbny biskupie, jakiego rodzaju znaku potrzebujesz? Pójdę, poproszę Panią z Nieba, która mnie tu przysłała.** Dalej jest napisane: **Kiedy biskup spostrzegł, że zgadza się on na wszystko i nie waha się ani nie okazuje najmniejszych wątpliwości, odprawił go.**

Biskup dalej poddaje go próbie. Wysyła za Juanem Diego swoich zaufanych ludzi. Troszczy się o uzyskanie świadectwa drugiego świadka. A może to przejaw nieufności? Okaże się. Juan Diego rusza prosto w stronę swojej wioski. Gdy Juan Diego przechodzi przez groblę, na wysokości wzgórza Tepeyac skręca w jego kierunku. Wtedy ci, którzy idą za nim, tracą go z oczu. Nie wywiązują się z zadania powierzonego im przez biskupa i, jak to często bywa, odpowiedzialność za to zgubienie zrzucają na niewinnego.

Juan Diego spotyka Matkę Bożą tam gdzie poprzednio. Zdaje Jej relację z tego, co się wydarzyło. Matka Boża mówi do niego: **To dobrze Mój najmłodszy i najdroższy synu – dobrze, że biskup prosi o znak – powrócisz tu jutro, abyś mógł wziąć znak, o który on prosi.**

Matka Boża potwierdza słuszność postępowania biskupa i Juan Diego ma następnego dnia, czyli w poniedziałek, powrócić na to samo miejsce, aby otrzymać znak. W ten sposób jego misja zostałaby już zrealizowana.

Po powrocie do domu Juan Diego dowiaduje się, że zachorował jego wuj, z którym był blisko związany. Wróciwszy więc zajmuje się ciężko chorym wujem.

cd. na str. 3

## A reading from the Holy Gospel according to Luke

When the days were completed for their purification according to the law of Moses, Mary and Joseph took Jesus up to Jerusalem to present him to the Lord, just as it is written in the law of the Lord, *Every male that opens the womb shall be consecrated to the Lord*, and to offer the sacrifice of *a pair of turtledoves or two young pigeons*, in accordance with the dictate in the law of the Lord.

Now there was a man in Jerusalem whose name was Simeon. This man was righteous and devout, awaiting the consolation of Israel, and the Holy Spirit was upon him. It had been revealed to him by the Holy Spirit that he should not see death before he had seen the Christ of the Lord. He came in the Spirit into the temple; and when the parents brought in the child Jesus to perform the custom of the law in regard to him, he took him into his arms and blessed God, saying:

Now, Master, you may let your servant go in peace, according to your word, for my eyes have seen your salvation, which you prepared in the sight of all the peoples: a light for revelation to the Gentiles, and glory for your people Israel. /LK 2: 22-32/

## FEAST OF THE PRESENTATION OF OUR LORD

## Introduction of the celebration:

Brothers and sisters,  
Forty days have passed since the solemnity of Christmas.  
Today the Church once again prepares to celebrate the day  
In which Mary and Joseph presented Jesus in the Temple.  
With that ceremony our Lord  
Submitted himself to the prescriptions of the old law  
And came to his people, who waited for him with faith.  
Guided by the Holy Spirit, the old, holy people  
Simeon and Anna came to the temple;  
Illumined by the same Spirit, they recognised the Lord  
And full of joy gave witness to him.  
We who also are here united by the Holy Spirit  
Go towards an encounter with Christ whom we find  
And recognise in the breaking of the bread,  
While we wait for him to come and manifest himself in his glory.



[http://www.vatican.va/roman\\_curia/congregations/ccsclife/documents/rc\\_con\\_ccsclife\\_doc\\_20000202\\_jubilee-presentation-lord\\_en.html](http://www.vatican.va/roman_curia/congregations/ccsclife/documents/rc_con_ccsclife_doc_20000202_jubilee-presentation-lord_en.html)

## Presentation of the Lord

The feast was first observed in the Eastern Church as "The Encounter." In the sixth century, it began to be observed in the West: in Rome with a more penitential character and in Gaul (France) with solemn blessings and processions of candles, popularly known as "Candlemas." The Presentation of the Lord concludes the celebration of the Nativity and with the offerings of the Virgin Mother and the prophecy of Simeon, the events now point toward Easter.

<https://www.catholicculture.org/culture/liturgicalyear/calendar/day.cfm?date=2019-02-02>

## Vocabulary:

observe - obchodzić  
encounter – spotkanie  
penitential – pokutny

## Babcia



Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś wróciła moja babcia. Wiecie, że żeby wrócić, trzeba najpierw być tu, a potem gdzie indziej, prawda? Inaczej się nie da. Wytlumaczyłem to mojemu żółwiowi przytulance, bo on sam właściwie nigdy nie wraca. Zawsze jest ze mną, tu. Bardzo rzadko wędruje do pralki i wtedy muszę na niego czekać, aż się wypierze, a potem wyschnie, ale pralka też jest tu, więc to co innego. Mogę siedzieć i patrzeć na żółwia, jak podskakuje za szybą pralki, a potem widzę go, jak leży na kaloryferze i się suszy.

A babci nie widziałem długo. Babcia nie była tu, tylko zupełnie gdzie indziej. W szpitalu. Szpital to takie miejsce, gdzie się trafia, jak się jest chorym. Naprawdę chorym i to bardzo, a nie tylko tak trochę – na przykład jak się ma katar. Na katar wystarczy łóżko w domu i mama. A na te choroby, które są bardzo, nawet mama nie wystarcza. Potrzebne jest łóżko w szpitalu, lekarze i pielęgniarki. I właśnie babcia trafiła do szpitala. Okazało się, że ma chore serce.

Ja tego nie widziałem, bo babcia zawsze, ale to zawsze, gdy tylko mnie zobaczyła, rozkładała szeroko ręce i wołała: „Mój kochany Ry!”, a potem mnie przytulała, bardzo mocno. Więc zawsze, ale to zawsze wiedziałem, że babcia bardzo mnie kocha, czyli że serce działa jej tak jak trzeba. No, ale babcia trafiła do szpitala, bo zrobiła się słaba. Myślałem, że to normalne, jak się jest starym, ale lekarze zbadali babcię i powiedzieli,

że musi zostać w szpitalu, że to wszystko przez jej serce i że trzeba będzie w nim wymienić jedną część. Tak jakby babcia była jakimś samochodem albo komputerem! A przecież żaden komputer ani samochód nie ma serca. Ani takiego wnuczka jak ja. Ani w ogóle żadnego wnuczka!

Najgorsze było to, że do szpitala mogą wejść tylko lekarze, pielęgniarki i dorośli. A małe prosiaczki nie mogą wcale! Dziadek, mama i tata jeździli do babci i wszystko mi opowiadali, ale to zupełnie co innego słuchać, a co innego samemu zobaczyć i rozmawiać. Dlatego dzwoniłem do babci i rozmawialiśmy, ale i tak bardzo tęskniłem. I trochę się bałem, czy serce babci na pewno da się naprawić i czy z tą nową częścią będzie działało tak jak przedtem.

Dziś dowiedziałem się, że serce da się naprawić. I że babcia kocha mnie tym trochę nowszym sercem tak samo jak starym! Gdy tylko mnie zobaczyła, rozłożyła szeroko ręce, zawołała: „Mój kochany Ry!” i mocno mnie przytuliła. A ja? A ja dałem babci laurkę, z wielkim, wielkim... Chyba wiecie czym, prawda?

Wojciech Widlak

cd. ze str. 2

Znajduje się jakby w pułapce bez wyjścia. Przygotowuje zioła lecznicze i opiekuje się chorym przez cały poniedziałek. Zapomina o poleceniu Matki Bożej. Tymczasem wuj czuje się coraz gorzej i jest przekonany, że umiera. Dlatego prosi, żeby Juan poszedł do franciszkanów i sprowadził kapłana, który udzieli mu namaszczenia chorych i wiatyku.

12 grudnia wczesnym rankiem Juan Diego wyrusza po księdza, prosić o sakrament namaszczenia chorych i wiatyk. Teraz właśnie następuje najistotniejszy moment w tych objawieniach. Juan spieszy do Tlatelolco i zbliża się do wzgórza Tepeyac. W poprzednie dni szedł krótszą drogą, od strony zachodniej i tam spotykał Matkę Bożą. Tym razem, ponieważ się spieszy, a obawia się, że Matka Boża może czekać na niego w zwykłym miejscu, postanawia pójść inną drogą. Obchodzi wzgórze od strony wschodniej, żeby się z Nią nie spotkać! Żeby nie mieć problemów, żeby nie tracić czasu, żeby wykonać swoje (swoje!) zadanie. Okazuje się jednak, że Matka Boża pojawia się mu na drodze. **Ale Ona obserwowała go z góry i zstąpiła do miejsca, gdzie ujrzał Ją przedtem, zaszła mu drogę i powiedziała: Co się dzieje, Mój najmłodszy i najdroższy z Moich synów? Dokąd spieszysz, dokąd idziesz? A on, skruszony zawstydzony, zalekziony upadł przed Nią.**

Jak w tej niezręcznej sytuacji reaguje Juan Diego? Zagaduje Maryję! To typowe zachowanie Meksykanów: **Moja Mała Panienko. Moja Najmłodsza Córkko. Moja Dzieweczko** – zdrobnienia słów wyrażają wielki szacunek – **mam nadzieję, że jesteś szczęśliwa, jak się masz dzisiajszego poranka, czy dobrze się czujesz?**

Gdy Meksykanin spotyka się z drugim człowiekiem, musi kilka takich pytań zadać, zanim przejdzie do zasadniczego tematu rozmowy. Nie może inaczej, bo przejście od razu do sedna sprawy jest niegrzecznością. A może słowa Juana Diego to nie tylko uprzejmości, ale sposób przykrycia zmieszania, zawstyżenia? Juan kontynuuje: **Chociaż zasmuca mnie to, i może wzbudzi Twój gniew, ale muszę Ci powiedzieć, że jeden z Twoich sług, mój wuj, jest bardzo chory. Powaliła go straszliwa choroba i z pewnością niebawem umrze. I teraz biegnę do Twojego Małego Domu w Tlatelolco, aby zawołać jednego z umiłowanych naszego Pana, z naszych kapłanów, aby wysłuchał jego spowiedzi i przygotował go na śmierć. Wszyscy przecież narodziliśmy się po to i oczekujemy trudnego dnia naszej własnej śmierci.** – Tłumaczy Matce Bożej, dlaczego nie chce się z Nią spotkać! – **Chociaż idę, zaraz wrócę, aby zająć się Twoim poleceniem, moja Pani i moja Mała Panienko. Błagam, abys mi przebaczyła.**

Twierdzi, że pójdzie do Tlatelolco, zaprowadzi kapłana 20 km do wuja i zaraz wróci! – **Błagam, abys mi przebaczyła** – prosi o przebaczenie – **okazała mi cierpliwość trochę dłużej, ponieważ nie zwodzę Cię, moja Najmłodsza Córkko, moja Mała Dzieweczko. Jutro bez wątpliwości powrócę tak szybko, jak będzie to możliwe.** Wreszcie mówi realistycznie. I w tym momencie słyszy najważniejsze przesłanie Matki Bożej:

**Posłuchaj i weź to sobie do serca, Mój najmłodszy i najdroższy synu, że rzecz, która cię niepokoi, rzecz, która cię dotyka, jest niczym. Nie pozwól, aby twe oblicze, twe serce niepokoiło się. Nie bój się tej choroby twojego wuja ani żadnej innej choroby. Ani niczego co ostre i bolesne.**

Dalej są słowa, które zacytował Ojciec Święty w „Liście do chorych”. Słowa umieszczone w Sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe jako najważniejsze przesłanie:

**Czyż nie jestem tu Ja, twoja Matka, czyż nie jesteś w Moim cieniu?**

To znaczy – jesteś pod moją opieką. Cień powstaje na skutek promieni słońca i jest nierozdzielnie związany z człowiekiem. Czyli jeśli stoisz w moim cieniu, jesteś cały czas blisko, stoisz przy mnie, jesteś pod moją opieką.

**Czyż nie jestem źródłem twojej radości? Czyż nie jesteś w zagłębieniu Mojego płaszcza i w skrzyżowaniu Moich rąk. Czy potrzebujesz czegoś więcej? Niechaj cię nic innego nie martwi ani nie niepokoi. Niechaj nie martwi cię choroba twojego wuja, ponieważ on teraz nie umrze. Możesz być pewien, że już ma się dobrze.**

I rzeczywiście, jak Juan dowiedział się później, w tym właśnie momencie wuj Bernardino został w cudowny sposób przywrócony do zdrowia.

Do słów: **Czyż nie jestem przy tobie Ja, twoja Matka? Czy nie stoisz w Moim cieniu? Czy nie jestem źródłem twojej radości? Czyż nie jesteś w fałdach Mego płaszcza i w skrzyżowaniu Moich rąk** – już nawet rozprawy teologiczne napisano. To są bardzo ciekawe słowa. Przesłanie, które warto zgłębiać. Matka Boża przedstawia się jako Ta, która czyni Juana Diego nowym człowiekiem.

**Skoro Juan Diego usłyszał te słowa, poczuł się lepiej**

Został pocieszony i uzyskał wewnętrzny pokój. Otrzymał nagrodę. Potem już sprawy toczą się szybko. Matka Boża mówi, aby poszedł na wzgórze. Zobaczyć tam piękne kwiaty. Ma je zebrać i dać biskupowi jako znak, który sprawi, że biskup uwierzy. Juan idzie, zrywa kwiaty i wraca z nimi do Matki Bożej, a Ona mu je układa. Potem Diego pospiesznie udaje się do biskupa, ale tam znów napotyka problemy. Okazuje się, że o dopuszczeniu do ekscelencji decydują akurat ci słudzy, którzy go śledzili i mówili o nim źle. Zostaje zlekceważony, ale tym razem się nie przejmuje. Ceka cierpliwie, co jakiś czas terkając na zawinięte w swoją tilmę kwiaty. Zaintrygowani tym służący w końcu wprowadzają go przed biskupa.

Stanąwszy przed nim, Juan Diego oznajmia, że przyszedł ze znakiem, o który biskup prosił. Oczywiście ma na myśli nazbierane przez siebie kwiaty. Rozwija tilmę i wysypuje je przed biskupem. Ku zdumieniu Juana Diego biskup i wszyscy pozostali obecni padają na kolana. Juan Diego nie wie, że na jego tilmie ukazał się wizerunek Matki Bożej.

Biskup zabiera niezwykłą tilmę do katedry, do swojej kaplicy. Potem zostaje zbudowana Mała Świątynia, a następnie większa. Po jakimś czasie Diego tam się przeprowadza i opowiadając całą historię, przyczynia się do tego, że w ciągu kilku lat 8 mln ludzi przyjmuje chrzest. Franciszkanie padali ze zmęczenia, chrzcząc po kilka tysięcy osób dziennie.

Te wydarzenia pokazują drogę do głębszego nawrócenia. Potrzeba było, aby przeszedł nią i Juan Diego, i biskup Zumárraga. Przyspieszone nawrócenie przeszedł dzięki **Maryi, Matce Boga prawdy** – jak się sama określiła.

ks. Andrzej Mazański

## Czwartkowe spotkania dla żon i mam

**Z radością zapraszamy w czwartki na spotkania w domu parafialnym Mamy z małymi dziećmi i Mamy w stanie błogosławionym, a także Żony, które przedpołudniami mają taką możliwość, by do nas dołączyć.**

**W pierwszy i drugi czwartek** miesiąca spotkania mają charakter **warsztatów coachingowych** pn. „Jak mądrze kochać?”

**W trzeci czwartek** miesiąca ks. Proboszcz zaprasza na **katechezę** i wspólną rozmowę na zaproponowany temat.

**W czwarty czwartek** miesiąca zapraszani są **goście** – specjaliści z różnych dziedzin.

**W czwartki w godz. 10:00-12:00 w domu parafialnym czekamy na Mamy.**

**Będzie nam miło, jeśli spędzicie ten czas z nami.**

ks. Proboszcz i Mamy współtworzące spotkania



## Orędzie Papieża Franciszka na Światowy Dzień Chorego

«*Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię*» (Mt 11, 28)

### Drodzy braci i siostry,

W XXVIII Światowy Dzień Chorego, Jezus kieruje zaproszenie do chorych, uciśnionych i biednych, którzy wiedzą, że zależą całkowicie od Boga i, dotknięci ciężarem próby, potrzebują uzdrowienia. Osobom przeżywającym przygnębienie z powodu swojej sytuacji słabości i bólu Jezus Chrystus nie narzuca przepisów prawa, ale oferuje swoje miłosierdzie czyli samego siebie jako odnawiającą moc. (...)

Dlaczego Jezus Chrystus żywi te uczucia? Ponieważ On sam uczynił się słabym, doświadczając ludzkiego cierpienia i otrzymując następnie pokrzepienie od Ojca. Faktycznie tylko ten, kto osobiście przeżywa to doświadczenie, będzie potrafił pocieszyć drugiego. Istnieje kilka poważnych form cierpienia: choroby nieuleczalne i przewlekłe, choroby psychiczne, schorzenia wymagające rehabilitacji lub opieki paliatywnej, różne niepełnosprawności, choroby wieku dziecięcego i podeszłego... Wobec nich czasami brakuje człowieczeństwa, dlatego konieczne jest spersonalizowanie podejścia do pacjenta, dodając do *leczenia* także *opiekę* w celu integralnego uzdrowienia człowieka. W chorobie czuje on bowiem, że zagrożona jest nie tylko jego integralność fizyczna, ale także wymiar relacyjny, intelektualny, uczuciowy i duchowy; i dlatego oprócz terapii oczekuje wsparcia, troskliwości, uwagi... jednym słowem miłości. Ponadto obok człowieka chorego jest jego rodzina, która cierpi i również potrzebuje pociechy i bliskości.

Drodzy chorzy bracia i siostry, wasza choroba stawia was w szczególny sposób pośród owych, „utrudzonych i obciążonych”, którzy przyciągają wzrok i serce Jezusa. Stąd wychodzi światło, które oświeca wasze chwile ciemności i nadzieja

wobec waszego zniechęcenia. Jezus zaprasza was, abyście przyszli do Niego: «Przyjdźcie». W Nim bowiem niepokoję i pytania, które rodzą się w tej waszej „nocy” ciała i ducha, znajdują siłę do ich pokonania. Tak, Chrystus nie dał nam recept, ale swoją męką, śmiercią i zmartwychwstaniem uwalnia nas od ucisku zła. W tym stanie na pewno potrzebujecie miejsca, aby się pokrzepić. Kościół chce być coraz bardziej i lepiej „gospodą” Dobrego Samarytanina, którym jest Chrystus (por. Łk 10, 34), to znaczy domem, w którym można znaleźć Jego łaskę, wyrażającą się w gościnności, w akceptacji, w podniesieniu na duchu. W tym domu będziecie mogli spotkać ludzi, którzy, uzdrowieni miłosierdziem Bożym ze swojej słabości, będą umieli pomóc wam nieść krzyż, tworząc z własnych ran szczeliny, poprzez które ponad swoją chorobą można dostrzec horyzont i otrzymać światło i powietrze dla waszego życia.

W to dzieło przynoszenia ulgi chorym braciom wpisuje się działalność pracowników służby zdrowia: lekarzy, pielęgniarek, personelu pomocniczego, administracji placówek sanitarnych, wolontariuszy, którzy, wykonując swoje zadania zgodnie z kompetencjami, pozwalają odczuć obecność Chrystusa, który ofiaruje pociechę i troszczy się o chorą osobę, opatrując jej rany. (...)

Najświętszej Maryi Pannie, Uzdrawieniu Chorych, zawieram wszystkich, którzy dźwigają ciężar choroby wraz z ich rodzinami, a także wszystkich pracowników służby zdrowia. Wszystkich z czułością zapewniam o bliskości w modlitwie i z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

*Franciszek*

## Katechezy dla dorosłych i młodzieży

*Wszystkie troski wasze przerzucicie na Niego, gdyż Jemu zależy na was. (1P 5, 7)*

Czy jest ktoś, kogo nic nie trapi? Przecież każdy ma jakieś troski. Dotyczą nas samych, naszych najbliższych, może Ojczyzny czy Kościoła. Czasami odnoszą się do przeszłości, często – do przyszłości. Bywa, że trudno jest nam coś przebaczyć – sobie czy innym. Bywa, że lęk o to, co będzie, zatruwa nam teraźniejszość. Święty Piotr daje nam na to zaskakującą receptę czy może tylko sugestię: *Wszystkie troski wasze przerzucicie na Niego...* Wszystkie troski. Czy to w ogóle możliwe? A może chodzi o to, że nie do końca przyjmujemy do siebie drugą część tego zdania: *gdyż Jemu zależy na was?*

Czy Panu Bogu na mnie zależy? Może w odpowiedzi na to pytanie pomoże cykl katechez, które niebawem rozpoczną się w naszym kościele. Głoszą je członkowie parafialnej wspólnoty Drogi Neokatechumenalnej.

Katechezy opierają się przede wszystkim na Słowie Boga zawartym w Piśmie Świętym. Stawiają przed oczyma biblijne postacie i wydarzenia – Abrahama i wyjście Izraelitów z Egiptu, świętych Piotra i Pawła, zesłanie Ducha Świętego i najważniejsze: Zmartwychwstanie. Zachęcają do refleksji nad własnym życiem. Może pozwolią dostrzec coś nowego lub trochę inaczej spojrzeć na troski własne i cudze?

**Zapraszamy od 1 marca w poniedziałki i czwartki o 19:30.**

*Ksiądz proboszcz i katechiści ze wspólnoty neokatechumenalnej naszej parafii*

## Bezcenna obecność osób starszych w rodzinie

Tęsknię za moimi świętej pamięci babciami Olesią i Franią, i za dziadkami Marianem i Marcelim. Moje dzieci nie miały szansy ich poznać, bo wcześniej odeszli, ale żyją w mojej pamięci i opowiadaniach. I, jak to zawsze z dziadkami bywa, są to historie pełne czułości. Obecność dziadków w rodzinie wydłuża nam dzieciństwo. Pomimo swoich trzydziestu czy czterdziestu lat, dalej jesteśmy dla nich wnuczkami.

Pamiętam z dzieciństwa, jak uwielbiałam chodzić do mojej koleżanki Madzi, która mieszkała z prababcią. Starsza pani siedziała w bujanym fotelu zastygła w bezruchu. Myślałam nawet kiedyś, że jest zabalsamowana, bo zawsze wyglądała tak samo, ale kiedyś zauważyłam, że przesuwają się paciorki różańca, który stale trzymała w ręku. Babcia w milczeniu uczestniczyła w naszych zabawach, trzymała gumę do skakania, słuchała naszych popisów wokalnych i była najlepszym powiernikiem dziecięcych sekretów. Kiedyś przyszłam do Madzi i babci nie było. Nie chciało nam się bawić tego dnia.

Kiedyś domy wielopokoleniowe były standardem. Teraz priorytetem dla wielu młodych ludzi jest usamodzielnienie się i pójście „na swoje”, a szkoda. Zyskują wolność, ale tracą coś o wiele wartościowszego - bezwarunkową miłość. Miłość czasem trudną, bo starość, jak mówią młodzi, Panu Bogu się nie

udała, ale to nieprawda - udała się, jeśli przeżywana jest w otoczeniu życzliwości i miłości.

Obecność w rodzinie osób starszych jest nieprzeceniona dla wszystkich. Pewna pani opowiadała mi, że opiekuje się swoją dziewięćdziesięcioletnią mamą i widzi, jak obecność starszej, chorej osoby wpływa pozytywnie na całą rodzinę, szczególnie na dzieci – jej wnuki. One już teraz widzą jak trzeba zajmować się starszymi i chorymi. To piękne świadectwo miłości i miłosierdzia. Współczesny świat chce zapomnieć o starości, o chorobie, o śmierci. Lansuje się wieczną młodość i nieskazitelną urodę i im przypisuje się wartość nadrzędną. Nie uciekniemy przed prawdą, zaślanając ją - jest młodość i jest starość, zdrowie i choroba. Któregoś dnia wzruszył panią Teresę jej szesnastoletni wnuk, który obserwując jak pielęgnuje swoją mamę, powiedział: *Babciu, my też tak będziemy się Tobą opiekowali.* - Serce mi się ścisnęło jak to usłyszałam – powiedziała mi później pani Teresa, bo jej wnuk już odtąd będzie wiedział i rozumiał, ile pracy wymaga chory i stary człowiek. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że ta troska pojawi się u niego kiedyś naturalnie i automatycznie.

Mama pani Teresy ma bardzo słaby kontakt z otoczeniem, nawet rodzina czasem jej nie rozumie. Pojawiają się wówczas żale, zniechęcenia, co do tej

sytuacji, ale są momenty, które dają siłę na nowo. - Czasem też, kiedy już poczynię wszystkie zabiegi pielęgnacyjne przy mamie, mówi do mnie w pełni świadomie: *Daj buzi.* I wraca we mnie radość dzieciństwa – opowiadała mi wzruszona pani Teresa.

W oczach swoich schorowanych albo zmienionych starością rodziców czy dziadków pamiętajmy tę iskrę, którą mieli przed laty.

Przy tej okazji warto pamiętać, że oprócz osób chorych, wymagających opieki, w wielu domach są też ich opiekunowie, którzy także potrzebują wsparcia. To wsparcie czasem może przybrać bardzo realną formę w postaci zrobienia zakupów, porozmawiania, wyjścia na spacer czy posiedzenia przy chorym. Tego nie widać z ulicy albo z perspektywy własnego fotela, ale warto się zainteresować, chociażby sąsiadami. Pamiętajmy o nich i czasem zaoferujmy zmianę przy łóżku chorego lub inną pomoc. Niekiedy godzina odpoczynku dla takiego opiekuna jest wiele warta. Brak snu, zamknięcie w czterech ścianach czy brak zmiennika powodują, że przychodzą wątplenia. Pamiętajmy, że czas upływa, a dobro ofiarowane komuś zawsze do nas powróci. Cieszymy się z osób starszych w naszych rodzinach, bo one uczą nas miłosierdzia.

*Katarzyna Pawlak*

## Najnowsza książka o kard. Stefanie Wyszyńskim

W parafialnej księgarni pod dzwonnica dostępna jest najnowsza książka o Prymasie Polski kardynale Stefanie Wyszyńskim pt. „Święty Prymas”.

Bogato ilustrowana publikacja Wydawnictwa Biały Kruk prezentuje rozważania, myśli i cytaty Prymasa Tysiąclecia wybrane z ogromnej spuścizny przez ks. prof. Waldemara Chrostowskiego, który zgłębił aktualność przesłania Stefana Wyszyńskiego. Opisuje on młodość, kapłaństwo, męczeństwo i wieloletnie przywództwo kard. Stefana Wyszyńskiego. W książce zamieszczony jest też obszerny artykuł kardynała Karola Wojtyły z 1971 r. o wielkim znaczeniu Prymasa dla Ojczyzny i Kościoła w Polsce. Jak wiadomo, Prymasa Tysiąclecia łączyła głęboka przyjaźń z kard. Karolem Wojtyłą. Wbrew prowokacjom komunistycznej władzy współpraca obu tych wybitnych hierarchów i Polaków nigdy nie uległa zachwianiu.

„Był on nie tylko wielkim prymasem i wielkim patriotą. Był wielką nadzieją Polaków, tej olbrzymiej większości narodu, która nie zamierzała ulegać bolszewizacji. Był naszą ostoją. Nie lękał się ani komunistycznych gróźb, ani więzienia, ani życia w nieustannej walce. Zawierzył swój los Maryi, Pani Jasnogórskiej, w niej szukał wzmocnienia oraz pociechy i znajdował! Był niestrudzonym ewangelizatorem. Jego wyniesienia na ołtarze Polacy oczekiwali od dawna.”

Wiele z zamieszczonych w albumie fotografii, oprócz tych o wartości historycznej, autorstwa Adama Bujaka i Ryszarda Rzepeckiego jest publikowanych po raz pierwszy.

Zachęcamy do lektury książki, która może być wartościowym elementem przygotowania do uroczystości beatyfikacyjnych kardynała Stefana Wyszyńskiego 7 czerwca 2020 r.